№ 101. Kraków, 3 Maja — Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Kraków, 2 maja.

Minęły te czasy kiedy Gervinus obliczał „progressyę geometryczną“, z jaką idą po sobie rewolucyjne wybuchy, aż przyniosą jakiemu narodowi wolność. Minęły te czasy, kiedy obliczano „tempo rewolucyi“, ile potrzeba czasu, żeby rewolucya, która stanęła na południku Paryża, dobiegła do Berlina czy Wiednia, do Warszawy czy Petersburga. Zdaje się, że Włosi pogrzebali z Ferrarim ostatniego takiego arytmetyka-filozofa rewolucyi. Bo też cała ta arytmetyka, ile razy przeszła Niemen czy Dniepr, bankrutowała. A potem na zachodzie zabrakło wielkich haseł, stare zużyły się i zwietrzały, albo miały oblicza Meduzy, i Europa nie uznała ich jeszcze za swoje. Wielkie nabytki wiekowej pracy myśli, krwawego znoju ludów, które okupić trzeba było hekatombami ofiar walki o zasady, o wolność, o nową formę bytu duchową czy społeczną, religijną czy społeczną, raz zdobyte nie dotrzymały wszystkich obietnic, nie zaspakajały wszystkich potrzeb, nie przyniosły tego raju na ziemi, który sobie generacye i jednostki walczące za ideał wymarzyły. Więc zawód. Nie wiedzieć, kto pierwszy powiedział, że Europa już stara. Anglicy mają żal do Carlyle'a, że wymyślił „stare, chore społeczeństwo“ Europy. To pewna, że „braterstwo ludów“ rozwiało się jak obłok wiosenny. „Równość!“ Jeśli chcesz wiedzieć co to za humbug, woła Huebner, jedź do Ameryki. Wystarczyło półtora czy dwóch wieków „historyi“ amerykańskiej, żeby równość stała się utopią, której wolno fantastom szukać w przeszłości czy w przyszłości. — Konstytucya, parlamentaryzm, wolność prasy . . . ideałów tyle i celów godnych serdecznej ofiary! Pessymista widzi nie ludy zbratane, ale walkę o byt, zwycięstwo siły, panowanie silniejszego i jak świat stare *vae victis*. Hegemonia jednego nad drugim ciężka, czy w imię autokraty czy imię konstytucyi. Wierzył Junius w wszechpotęgę wolnej prasy, która wobec zdemoralizowanej Izby panów, sprzedajnej Izby gmin, tyranii na tronie, płaszczącego się lokajstwa, sama jedna starczyłaby, żeby nie dać uronić jednego włosa wolnościom Anglii.

Prasa wolna poszła w służbę wszystkich stronnictw, żyje z gadzinowego funduszu, służy zarówno wolności jak reakcyi, ciemnocie i światłu. Więc „wola narodu“, głosowanie powszechne. Na to Renan odpowiada, że przypadek urodzenia jest mniejszy, niż przypadek wyboru. Parlament może być instytucyą dla wywygadania się, dla uzyskania koncesyjek dla wyborców lokalnych, dla wystarania się o „miejsce“ dla synów pełnych nadziei wyborców ze swej parafii. Urzęda z wyboru, rząd parlamentarny może być przedmiotem licytacyi i handlu jak w Ameryce. Któż dziś z równą wiarą w skutek przedkłada projekt reformy, jak Turgot przedkładał projekt wychowania publicznego, jak Anacharsis Klootz wołał: „Ludwiku, dobry królu, w trzech dniach możesz uwolnić dwadzieścia milionów ludów z niewoli zabobonu i ciemnoty!“

Robak pessymizmu wżarł się w każden pączek i w każden kwiat i w każden owoc. Nabytki wolności — kiedy tyle ludzi w okuciu. Wolność i panowanie wielu — kosztem wielu więcej. Europa już stara. Walka wszystkich przeciw wszystkim gotuje jej los Grecyi, przyszłość świata to — Nowa Zelandya. A cywilizacya? Bismark, ten naturalista czystej wody, nie raz mówił, że uważa teorye, doktryny, naukę za nic. Toż samo mówi pierwszy lepszy radykał angielski. Ot naprzykład Harrison mówi, że kultura jest co najwyżej potrzebna recenzentowi nowych książek, lub profesorowi nadobnej literatury; człowiek kultury w polityce toż to najmizerniejsze stworzenie na świecie. Proudhon mawiał, że wszyscy jego mistrze razem, to Biblia, A. Smith i Hegel. Dla ginącej już generacyi w Rosyi wystarczał już Büchner, Moleschot, Liebig. Dziś i tego za dużo. Neczajew i cała szkoła nihilizmu woła: precz z bezużyteczną nauką, wysoko po nad wszelką wiedzę stoi instynkt ludu. Instynkt ludu — tego ludu, co ma oko łagodnie patrzące, jak oko gołębia, jak mówi Wiktor Hugo.

Ale dosyć! Każdy dzień przynosi straszne wieści z Rosyi. Rewolucya w Rosyi, chcąc podważyć carat, podważa wszystko, złe i dobre. Kiedy inteligencya kraju rozdarta na dwa stronnictwa, zachodowcy, którzy w formach bytu Europy, pomimo wsystkich słabych stron, widzą prawidłowy rozwoj życia ludzkości, i drogę, którą przejść musi każdy naród, narodowcy pokazują wszystkie plamy i wrzody „starej Europy“, i szukają w rodzimym gronie Rosyi elementów nowego ustroju i lepszego jutra. Kiedy Katkowy, Aksakowy, Iłłowajscy czy Orestesy Muellery cofają się o całe wieki wstecz, żeby znaleźć „zdrowe“ narodowe instytucye, a zachodowcy rezonują jak wielką dozę zachodniego liberalizmu znieść może szeroka russka natura, budzi się „po nad wszelką wiedzę wyższy instynkt ludu,“ budzi się dzika czerń, ogarnia ją szał niszczenia, hula jak rozpasany żywioł, roztacza coraz szersze koła, uderza o brzegi Europy. W Europie całej nie wiele dziś narodów, u których mimo krzyżów i męki, zawodnych walk i niedoli, nie zeszło ziarno pessymizmu, nie wżarł się jad zwątpienia. Ani z zachodu ani ze wschodu ideałów nam nie trzeba; nosim je w sobie. Dla tego na pessymizm zachodu i na amorfizm wschodu patrzeć musimy spokojnie i hardo, i z tem przeświadczeniem, że broniąc naszej narodowości, bronimy wszystkich ideałów naszych i ludzkości, i z tą pewnością, że jak przed wieki i dziś dano nam stać przedmurzem cywilizacyi i ludzkości na kresach. Na pessymizm też Europy znamy jeden tylko środek. Haseł i zasad wolności nadużyto, jak nadużyto haseł postępu, cywilizacyi, kultury, żeby w ich imieniu gnieść słabszych i wyzyskiwać wolność, ażeby nie być pustym frazesem, musi być sprawiedliwością. Tymczasem cel państwa miał uświęcać wszystkie środki. Wszystko poszło w usługi militaryzmu, tego nowoczesnego Molocha, pochłaniającego żywotne siły narodów, prawdziwego źródła nowożytnej kwestyi socyalnej. I będzie tak, póki równowaga zachwiana rozbiorami Polski nie zostanie przywróconą.

Odpowiedź na referat prof. dra Bilińskiego o stronnictwie „Stańczyków“.

(Ciąg dalszy).

W pięcioleciu, o którem mowa, były dotąd tylko cztery sesye sejmu — z tych trzy krótkie, jedna (1880) nieco dłuższa, ale zajęta niesłychanie odrabianiem różnych zaległości, powstałych w skutek niezwołania sejmu w. r. 1879. Pomimo tego umiały inne kluby sejmowe nie jedną sprawę przeprowadzić lub przynajmniej poruszyć i pchnąć naprzód. W sprawach szkolnych podnosi Waygart dwukrotnie sprawę pięcioleci dla nauczycieli szkół ludowych — Sawczyński sprawę płac dla katechetów, i utworzenia przy seminarych nauczycielskich stałych posad katechetów — Dzieduszycki i Wolański reformę Rad szkolnych miejscowysh — Czerkawski wyznaczanie nagród za książki dla szkół średnich, i utworzenie w uniwersytecie lwowskim katedry historyi polskiej — Hausner wreszcie sprawę wydziału lekarskiego we Lwowie. W sprawach ekonomicznych i podatkowych: porusza Tyszkiewicz dwukrotnie kwestyę podzielności gruntów — uwolnienie drobnych spadków od rujnujących taks i opłat — Wolański Władysław odpisywanie podatku grontowego z powodu klęsk elementarnych — Pławicki sprawy robołowstwa krajowego — Rappaport kwestyę wychodźtwa — Romanowicz sprawę przemysłu rękodzielniczego. — Golejewski żąda reformy ustawy o konkurencyi kościelnej. W sprawach kolejowych wnosi Jaworski projekt ustawy o dojazdach kolejowych — Gross Romanowicz i Matkowski czynią wnioski w sprawie nowych linii kolejowych — Hausner, niezmordowany w tej jak i w innych sprawach, powtarza swoje *caeterum censeo* o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju. Jasiński Franciszek wnosi projekt ustawy budowniczej dla wsi, i wnioski ważne w sprawie asenterunku do wojska. Abrahamowicz wnosi zupełny projekt nowej ustawy drogowej. Merunowicz składa owoc długoletniej pracy, we wnioskach odnoszących się do stosunków ludności żydowskiej w kraju naszem. Tyszkowski kilkakrotnie ponawia wnioski o ustanowienie sądów pokoju. Skałkowski przeprowadza w Sejmie użyteczną wielce zmianę ustawy hipotecznej. Madeyski zmienia wadliwe postanowienie ustawy propinacyjnej, Gros preprowadza ważną rezolucyę do zmiany ustawy o zapobieżeniu zarazy na bydło. W sprawach administracyi Wydziału krajowego wnosi Chrzanowski niezbędną dla finansów kraju dotacyą kasy krajcwej, a wraz z Rapaportem bierze w komisyi budżetowej skuteczną inicyatywę do konwersyi rujnującej finanse krajowe pożyczki z r. 1873 — Koziebrodzki wnosi zmianę instrukcyi dla Wydziału krajowego. Nie bez skutku walczy Krukowiecki z Bankiem włościanskim we Lwowie. Bieliński porusza niesłychanie ważną sprawę zarządu majątków małoletnich. Sawa żąda uregulowania nadawania koncesyi na kopytkowe. Piętak porusza sprawę języka urzędowego w wewnętrznej służbie prokuratoryi państwa, pocz i telegrafów. Skałkowski interpelacyą uchyla jeden z licznych zamachów lwowskiego namiestnictwa na towarzystwa zaliczkowe — Romanowicz upomina się o lekceważące traktowanie przez rząd uchwał sejmowych, na które czasem całemi latami nie ma odpowiedzi — Smarzewski bierze inicyatywę w ważnej rezolucyi zastrzegającej prawo corocznego zwoływania Sejmu. Z inicyatywy klubu postępowego wchodzi w budżet krajowy ważna choć skromna co do cyfry pozycya: na popieranie wydawnictw ludowych 2000 złr.

Opuściliśmy liczne sprawy znaczenia lokalnego i niektóre mniejszej wagi przedmioty. Z tego, cośmy przytoczyli widoczna, że Stańczycy bynajmniej nie mają monopolu inicyatywy w wewnętrznych sprawach krajowych — że w innych klubach sejmowych była także ruchliwość, było także zrozumienie dla interesów moralnych i ekonomicznych kraju — a chociaż bez szumnych programów, bez przechwalania się wielkiemi projektami, rozwijano mrówczą pracę nad ulepszeniem tego, co jest. A jakże przedstawiają się w tem pięcioleciu Stańczycy? co zrobili? — co poruszyli?

Szumnie zapowiadali od samego początku reformę stosunków gminnych i administracyjnych, i nie poruszyli jej wcale — dopiero gdy rząd wystąpił z pamiętnym kwestyonarzem, rozwinęli znany „poszarpany“ sztandar w mowie Zatorskiego, i — rozbili się. Co do ich stanowiska w sprawach szkolnych, najsłuszniej je ocenia dr. Biliński, gdy powiada, że nie jest ono wolne od zarzutu wstecznictwa, i że stronnictwo to przyczyniło się do pewnego zastoju w dziele organizacyi szkół. My dodamy, że wniosek Szujskiego o zwołanie ankiety szkolnej, był tylko zręcznym środkiem zamaskowania moralnej klęski, jaką klub poniósł, wystąpiwszy z negacyą, a przynajmniej zakwestyonowaniem dotychczasowych zdobyczy — i że gdyby sprawa była poszła po myśli posła Szujskiego i wniosków jego pisemnie w ankiecie stawianych, cofnęlibyśmy się znakomicie wstecz w dziele ludowego szkolnictwa. Cóż więc zdziałało, lub zdziałać usiłowało to stronnictwo w ciągu pięciolecia? Popiel przeforsował internat lwowski. Zoll poruszył ponownie sprawę zrównania feryj jesiennych w szkołach średnich i uniwersytetach. Romer podniósł myśl sądów pokoju, corocznie przez nie-Stańczyka Tyszkowskiego ponawianą — ks. Buchwald żądał ulg dla parochów w konkurencyi do parafialnych budynków, co zresztą nie jest żadną zasługą, gdy zważymy, że chodzi tu — może o słuszny zresztą — interes stanu; Zatorski domagał się zniesienia ograniczenia liczby auskultantów sadowych. Z bardzo ważnym, i prawdziwie doniosłym wnioskiem wystąpił Stadnicki: ażeby techniczny zarząd rządowych dróg i robót regulacyjnych i wodnych poruczono Wydziałowi krajowemu — ale rychło sprawę tę porzucił tak, że wpadła w wodę. Ten sam poseł poruszył sprawę języka polskiego w urzędach skarbowych. Wreszcie z tych, co w roku zeszłym opuścili Stańczyków — Rey poruszył sprawę interkalaryów nauczycielskich. Męciński wniósł o pewne ulepszenia w zakładach zdrojowych, i z wielką zręcznością a pracowitością wywiązał się w roku 1880 z poruczonej mu przez Koło sejmowe, a zainicyowanej przez ś. p. Krzeczunowicza sprawy taryfy klasyfikacyjnej podatku gruntowego — nakoniec Polanowski przeprowadził wielce użyteczny wniosek o niższe szkoły rolnicze, i spodziewać się można, że sprawy tej na przyszłość skutecznie dopilnuje, ażeby się nie skończyła na samej tylko zasadniczej uchwale. I oto wszystko!

A teraz przypomnijmy sobie — szumne zapowiedzi w organach Stańczyków, jakiemi witano tam klub reformy. Cóż się z tych zapowiedzi ziściło? Czy rozwinięto w Sejmie szeroki jakiś program działania, który w pierwszej sesyi wdrożony, mógł był w pięciu latach choć częściowo wejść w wykonanie? Stanowczo: n i e! Czy przynajmniej, widząc może niepodobieństwo przeprowadzenia takiego programu w Sejmie, który zdaniem „Stańczyków“, po za niemi nie ma sił zdolnych do „sentezy“ — pamiętano o tej mrówczej, na oko drobnej, a jednak bardzo użytecznej pracy, o zapobieganiu złemu w szczegółach, o mniejszych rozporządzalnych środkach podniesienia kraju — do czego inne kluby czynność swą na razie zredukowały? I to nie, jak się z powyższego zestawienia najlepiej przekonać można, zwłaszcza, jeżeli z niego wyjmiemy to, co czynili członkowie klubu reformy, nie będący „Stańczykami“. Powtarzamy więc: co się zawsze mówi o działalności skutecznej „Stańczyków“ na polu prac wewnętrznych, krajowych, jest piękną l e g e n d a, niezgodną z prawdą historyczną. Tak, jak w sprawach polityki narodowej fałszywie i nieprawnie przypisują sobie monopol rozumu — któremu stanowczo przeczy rezultat: głęboka rozterka przez nich w kraju spowodowana — tak znowu w sprawach ściśle krajowych, uzurpacyą jest, co głoszą o sobie, iż w nich się streszcza dodatnia myśl reformy i naprawy naszych skołatanych stosunków — bo oni właśnie, jako sejmowe stronnictwo, najmniej w tym kierunku zdziałali.

A poza Sejmem? Nie zaszkodzi i o tem wspomnieć. Niech czytelnicy przywiodą sobie na myśl czasy — kiedy wprowadzona w życie ustawa o stowarzyszeniach dała względną przynajmniej swobodę stowarzyszeń. Jeżeli jaki — to b i e d n y kraj, powinien się myśli assocyacyi chwycić, jak deski zbawienia. Słabe siły jednostek — zastąpić mu winna siła zbiorowa. Jęto się więc energicznej na tem polu pracy. Popełniano z początku błędy — jak zawsze w pierwszych czasach odzyskanej swobody. Nie przeciw tym błędom jednak — ale przeciw samej z a s a d z i e assocyacyi wystąpił wtedy organ tego stronnictwa — a piszący te słowa, miał już wówczas sposobność przeprowadzenia w tej sprawie ostrej polemiki z *Czasem*, który dziwną logiką dowodził, że asocyacya jest r o z b i c i e m społeczeństwa. Gdy patronizowane przez stronnictwo banki — pomimo, że są także asocyacyą — cieszyły się poparciem organu tego — inne stowarzyszenia, mające cele humanitarne,

TRZECH BISKUPÓW

jednocześnie na Katedrze Krakowskiej od r. 1460–1463

i stanowisko w tej sprawie Jana Długosza historyka.

(Ciąg dalszy.)

Cóż dziwnego, że w takim stanie rzeczy król Kazimierz musiał myśleć o sposobie utrzymania biskupów w większej niż dotąd bywało zależności od korony.

Bielski powiada: „biskup Zbigniew trzema królami rządził“, z tego cośmy przytoczyli widać, że te rządy nie były zawsze korzystne dla Polski, ambicya królewska i interes narodowy zbiegły się, aby na przyszłość taki stan rzeczy się nie powtarzał.

Dokąd kapituły wybierały biskupów, król zaledwie wnosił instancye za milszą sobie osobą, co kapituła albo uwzględniała, albo pomijała milczeniem: czasami Ojciec śty bez wiedzy króla i kapituły biskupa zamianował, co tak król jak kapituła tolerowali, miał teraz nadejść czas, gdzie nominacya królewska decydowała w obsadzeniu stolic biskupich.

II.

Następcą Zbigniewa, był ksiądz Tomasz Strzempski, człowiek chwiejny, w gruncie królowi życzliwy, nie raz jednak występował przeciwko niemu, nie z własnej inicyatywy, ale z podburzenia kapituły, że swoją pobłażliwością dla władzy świeckiej podkopuje prawa kościoła i powagę biskupią. Ksiądz Tomasz nie miał ostatecznie zdolności odpowiadających ważności chwili. Mąż pobożny znający pismo święte, jak może nikt ze współczesnych, nie miał energii i wyrobionego zdania. Królowi systematycznej opozycyi czynić nie chciał, dobra ojczyzny gorąco pragnął, kiedy mu jednak kapituła przedstawiła, że tylko wytrwaniem przy polityce poprzednika można kościołowi oddać prawdziwą usługę i pozyskać względy papieża, nie wiedział co robić, jak postąpić, aby nie zdradzić obowiązków obywatela i senatora polskiego, a księcia kościoła posłusznego rozkazom papieża. Jak każdy człowiek słaby, chciał siedzieć na dwóch stołkach, stało się zatem jak zwykle w takiem położeniu się dzieje, że naraził się obydwom stronom. Na zjeździe w Piotrkowie odbytym r. 1456, uznał wojnę pruską za niesłuszną i radził ją zaniechać; klęska naszych pod Chojnicami była, zdaniem jego, ostrzeżeniem Opatrzności dla Polski, aby z własnej winy w przepaść nie leciała; po przemówieniu jednak Sędziwoja Czeczela, który dowodził, że wojna ta jest sprawiedliwą i konieczną, biskup zmiękł, nietylko na subsydya zezwolił, ale jeszcze nad ogólną taksę, jaka na każdego biskupa stosownie do dochodu przypadała, od siebie znaczną sumę ofiarował. Po powrocie z sejmu do Krakowa, dostawszy się znowu pod wpływ kapituły, od subsydyów wymawiać się zaczął, skończyło się na tem, że kapituła poręczyła majątkiem kościelnym 6000 grzywien, które król drogą pożyczki miał zaciągnąć na potrzeby wojny pruskiej. Że król i kapituła czynili mu wymówki, to pewna, nie poradny prałat często wtedy powtarzał: „nic głupszego zrobić nie mogłem, jak że przyjąłem biskupstwo.“

Intryganci w kapitule wzięli go za słowo, i zaczęli pomału umysł jego nakłaniać do złożenia biskupiej godności, podsunięto mu za następcę Jakóba Sienińskiego, synowca kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Słaby człowiek dał się do tego nakłonić, zabezpieczając sobie tylko dostatnią pensyę dożywotnią.

Układ stanął zupełnie po za plecyma królewskiemi, Kaźmierz miał się o nim dowiedzieć, gdy już rzecz będzie zrobioną i nieodwołalną, prałaci krajowi i królowi życzliwi, nie byli do tajemnicy przypuszczeni.

Chodziło teraz o to, aby Rzym układ zatwierdził i nim się opiekował.

Jeździć umyślnie do Rzymu w tej jedynie sprawie, było rzeczą trochę ryzykowną, szukanoby powodów tej podróży, a domysły mogły naprowadzić na prawdziwy powód. Wiedziano dobrze, że tak większość kapituły jak i król będą układowi przeciwni. Trzeba było szukać innych pozorów do wyjazdu.

Ówczesny papież Pius II, sławny swego czasu literat Eneasz Silwiusz Picolomini, nie był królowi życzliwy, Kaźmierz bowiem swoimi wpływami w Rzymie, gdzie właśnie Eneasz Silwiusz z powodów o których będzie niżej, persona grata nie był, przeszkodził mu w objęciu biskupstwa warmińskiego, wbrew wyborowi kapituły, a chociaż ta przeszkoda wyszła wybranemu na dobre, bo bardzo jest wątpliwem, aby z biskupstwa warmińskiego osiągnął był najwyższą godność w kościele, zawsze Polsce i jej królowi darować nie mógł chwilowego zawodu.

Otóż Strzempski i Jakób Sieniński zaczęli na króla nalegać, aby zrobił pierwszy krok do przywrócenia dobrych stosunków między Polską a stolicą świętą, robiąc przy tem nadzieję, że poselstwo takie może papieża życzliwszym uczynić w sprawie krzyżacko-pruskiej. Król nie podejrzewając biskupa i księdza Sienińskiego o złą wiarę, chętnie się na to zgodził, na posła zaś nie mógł nikogo stosowniejszego wybrać, jak właśnie tego, który poselstwo doradzał.

Tak więc Sieniński w r. 1459 wybrał się do Włoch.

Papieża zastał w Mantui, dokąd zwołał panów chrześciańskich w celu obmyślenia środków przeciw nieprzyjaciołom Krzyża Sgo.

Poseł polski, mający na celu wyłącznie swoje interesa, z natury rzeczy lojalnym być nie mógł. Głównie musiało mu chodzić o pozyskanie względów papieża, zjednać sobie króla było dla niego kwestyą podrzędną, chociaż nieobojętną. Blichtrem królowi oczy zaćmić, a papieżowi we wszystkiem dogodzić, oto polityka, jaka mu się zdawała w jego sprawie najwłaściwsza. To też dla przypodobania się królowi, stawia na zgromadzeniu wniosek, aby Krzyżacy wynieśli się z Prus na wysepkę Tenedos, leżącą niedaleko starożytnej Troi, gdzie kościołowi i chrześciaństwu będą mogli oddać wielkie usługi, zwłaszcza w obec przygotowującej się wojny między Krzyżem a Półksiężycem. Wielu książąt zachodnich, znających Krzyżaków tylko z wieści, że ciągle wojują z pogaństwem, przyklasnęło tej myśli, nawet wśród Polaków znalazła ona uznanie, szczególnie krewni i adherenci Sienińskiego wynosili pod obłoki jego patryotyzm i bystrość umysłu.

W rzeczywistości nie było to niczem więcej jak tem, co dzisiaj nazywamy blagą.

Duch ofiarności i religijności dawno już opuścił zakon; od powrotu z ziemi świętej do Europy, religia służyła mu za środek do rzeczy zupełnie świeckich. Utworzyć dla siebie państwo niezawisłe od nikogo, było celem wszystkich jego zabiegów i usiłowań. Okoliczność, że się rekrutował z Niemców i był katolickim, zabezpieczał mu opiekę cesarza i papieża. Projekt osadzenia Krzyżaków na wyspie Tenedos, byłby szczytem umysłowego bankructwa polskiego posła, gdyby był uczyniony w dobrej wierze, Sieniński jednak niedołęgą nie był, czego dał dowody później, gdy się z królem pojednał. Wniosek był obliczony na efekt, jaki wywołać powinien w Polsce, może był nawet postawiony za wiedzą i wolą papieża, który w takich politycznych figlach miał upodobanie, każdemu bowiem znającemu stosunki krzyżackie, ich dążności i usiłowania, wiadomem być musiało, że gdyby tylko piędź ziemi w Prusiech posiadali, jeszczeby tej propozycyi na seryo nie brali, zwłaszcza znając dokładnie prawdziwe zamiary papieża i cesarza. W tym jednym tylko wypadku starał się przynajmniej poseł o pozory patryotyzmu, w innych razach i tej pracy sobie nie zadawał, dalsze jego zachowanie się w Mantui było prawie skandaliczne, w najwyższym stopniu ubliżające krajowi i królowi. I tak n. p. papież po wyliczeniu przez posła cnót i potęgi króla polskiego, odpowiedział: „cenię ja bardzo króla Kazimierza, znając wielkość jego potęgi, wszakże samo miasto Gdańsk dostarcza mu 40.000 ludzi zbrojnych.“ W Gdańsku znajdowała się wprawdzie wówczas załoga polska, przywołana przez Prusaków na obronę przeciw Krzyżakom, nie był jednak Kaźmierz prawnym panem tego miasta, oświadczenie Eneasza Sylwiusza było albo ironią, albo ostrzeżeniem książąt niemieckich, jakiegoby mieli niewygodnego i niebezpiecznego sąsiada, gdyby nie przeszkodzili wszystkiemi środkami królowi polskiemu w zajęciu i posiadaniu Prus. Poseł na słowa papieża nie odpowiedział, a godziło się go przynajmniej zakłopotać, dziękując mu za to uznanie publicznie praw Kaźmierza do Gdańska i z tego wyciągnąć prawa Polski do całych Prus. Gorzej jeszcze postąpił, kiedy po mowie Piusa II wystąpił prokurator zakonu, miotając na Polskę i króla najszkaradniejsze oszczerstwa i obelgi, autorem tej mowy, według opinii ówczesnej był sam papież, Siennicki i teraz milczał jak zaklęty, a nie uczynił tego przez ograniczoność, bo zaraz po posiedzeniu wysłał kuryera do Polski z doniesieniem, że król na papieża liczyć nie może, gdyż ten duszą i ciałem oddany jest Krzyżakom i cesarzowi. *(d. c. n.)*

L. P.

bywały przedmiotem nieustannych jego pocisków. Przez długi czas należało do tych prześladowanych Towarzystwo pedagogiczne, którego znakomita działalność teraz już w całym kraju zyskała uznanie. Czyż to było objawem „syntezy?“ objawem „organicznej“ myśli? Czy był takim objawem pamiętny opór tego organu przeciw składkom na szkoły ludowe w r. 1872, które prócz zebrania funduszu na pomoc dla gmin budujących szkoły, przyczyniły się wielce do zwycięstwa sprawy szkół w opinii kraju? Czy była objawem takim niejednokrotnie słowem i czynem stwierdzana niechęć stronnictwa tego do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który tyle już dobrego w kraju zdziałał? Przykładów takich więcej moglibyśmy przytoczyć. Wszystkie one dowodzą — że stronnictwo to było i jest nieprzychylne wszelkiej samoistnej pracy z dołu, na szerszych podstawach opartej — zwłaszcza, jeżeli się ona wymyka z pod jego wpływów, jego protekcyi. Tak jak w sprawach narodowych strach przed wznowieniem powstania, rzucił im bielmo na oczy, i na najfałszywsze sprowadził tory — tak i tutaj strach przed samoistnym rozwojem, przed pewną samodzielnością szerszych warstw, kazał im zasadniczą prowadzić walkę z najlepszemi, najużyteczniejszemi dla kraju przedsięwzięciami. Zarzut wstecznictwa, który im słusznie dr. Biliński czyni z powodu stanowiska, zajętego ostatniemi czasy w sprawach szkolnych — nie mniej słusznie ich trafia z powodu ich postępowania w obec mnogich w kraju usiłowań zbiorowej i użytecznej dla kraju pracy, która im się nie podoba dlatego, że wytwarza siłę, wymykającą się z pod ich wpływu, mogącą z czasem stanąć samoistnie.

Jeżeli więc dr. Biliński zaleca kompromisa ze „Stańczykami“ z powodu ich postępowania w sprawach wewnętrznych, krajowych — to my znając lepiej i dawniej to stronnictwo, śledząc spraw jego i czynów i głosów jego organów od samego początku — musimy przeciw temu z całą stanowczością się oświadczyć. W ostatniej części naszej „odpowiedzi“ streścimy powody, jakie nas do tego skłaniają — i przejdziemy do pozytywnych rezultatów. (D. n.)

Spółki handlowo-rolnicze.

(Dokończenie.)

„Obywatele różnych okolic zażądali. aby podobne handle zakładać po miasteczkach. Wielki popełniłem błąd, żem się na to zgodził. Założyłem handle: w Lipnie, Mławie, Ciechanowie. Drobinie, Wyszogrodzie, Pułtusku i Łomży. Na każdym mieliśmy stratę: — takie handle mogą być prowadzone tylko tam, gdzie jest siedlisko Domu, gdyż potrzebują codziennej kontroli. — Jak groźnymi dla nierzetelnego handlu były Domy zleceń, niech posłuży za dowód, iż kiedy zacząłem sprowadzać sukno — handlujący suknem w Płocku, zebrali się do mnie z prośbą, abym ich nie gubił — porozumieliśmy się w ten sposób, że ja przyrzekłem sukna nie sprowadzać. a oni zgodzili się na ceny stałe, które ja z doliczeniem pewnego na ich zysk procentu, oznaczałem na każdym postawie, i zezwolili, aby każdej chwili delegowany przezemnie urzędnik, miał prawo odbyć rewizyę, czy wszystkie postawy opatrzone są ustanowioną ceną, i czy w handlu nie ma miar fałszywych.

Po wypadkach lutowych 1861 r., gmina izraelicka Płocka, zaniosła do pana Andrzeja Zamojskiego petycyę, którą mi p. Andrzej zakomunikował, a w której prosili, aby kiedy już ma być jedność i braterstwo z żydami, szanować Domy zleceń.“

„Jak ci wiadomo i inne okolice zakładały Domy zleceń. Założono ich sześć: Lubelski, Podlaski, Hrubieszowski, Podniemeński. Piotrkowski i Kaliski. — Dwuletnie doświadczenie wskazało mi potrzebę złączenia się tych Domów i skoncentrowania całej krajowej produkcyi w jednem ręku. — W lutym 1861 r., w czasie posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, miałem w tym przedmiocie kilka narad z firmowymi innych domów — ale następne smutne krajowe wypadki położyły tamę dalszemu rozwijaniu się Domów zleceń. — Na ostatniem posiedzeniu Tow. Rolniczego, wybrany zostałem do delegacyi mającej ułożyć projekt ustawy dla banku, do skupu czynszów włościańskich. Następnie namiestnik naznaczył mnie do komitetu do spraw włościańskich, przy dyrektorze głównym komisyi spraw wewnętrznych. Obywatele wybrali mnie do Rady gubernialnej, a cesarz mianował członkiem Rady stanu Królestwa — te liczne obowiązki zmusiły mnie do pozostawania prawie przez cały rok w Warszawie. Zarząd Domu zleceń musiałem powierzyć prokurentowi. Prokurent ten, człowiek najzacniejszy, ale niedosyć oględny, zanadto rozszerzył ramy kredytu, co nam się w następnych latach dotkliwie uczuć dało i utrudniło rozwijanie się Domu — jednakże prowadziliśmy dalej interes — 1 sierpnia 1865 r., to jest w terminie oznaczonym w kontrakcie dla istnienia spółki zwołaliśmy akcyonaryuszy, i złożywszy sprawozdanie z całych lat sześciu, zażądaliśmy uznania spółki za rozwiązaną. Akcyonaryusze uznając pożyteczność Domu zleceń, domagali się przedłużenia Spółki na następne lat sześć — że przecież dalsze prowadzenie Domu, było dla mnie przy innych obowiązkach za uciążliwem, przeto naradziwszy się z spólnikami firmowymi zgodziłem się prowadzić Dom zleceń jeszcze przez pół roku, zostawując ten czas akcyonaryuszom do stworzenia nowej firmy. W połowie stycznia 1866 r. zostałem aresztowany i uwięziony w cytadeli — jednocześnie aresztowano prokurenta i buchaltera, i zabrano do cytadeli księgi kasowe. Uwolniony po dziewięciu miesiącach, zastałem już rozpoczętą likwidacyę Domu; rezultat dotychczasowy likwidacyi następujący. Pasywa Domu wynoszące rubli 160.602 kop. 79½ zapłacone; jako pasywum zostaje jeszcze rs. 74.200, jako należność za akcyę, a niezrealizowanych dotąd aktywów, jest rubli sr. 113.223 kop. 60.

Objaśniwszy cię, jak prowadziliśmy Dom zleceń, odpowiadam na uczynione mi zapytania:

1) Myśl twoją zakładania Domów zleceń rolniczych uważam za bardzo pożyteczną i praktyczną. Sumiennie przekonany jestem, że gdyby nie nieszczęśliwe wypadki krajowe — nie podejrzliwość miejscowych władz, upatrujących w każdem stowarzyszeniu cele polityczne, Domy zleceń z wielkim dla rolnictwa pożytkiem ogarnęłyby handel całego kraju. — Wierzaj mi, że gdyby nie wiek podeszły, to mimo znacznych strat materyalnych i boleści moralnych, jakich doświadczyłem przy likwidacyi Domu zleceń rolników Płockich, przeniósłbym się do Galicyi, i tam starał się Dom taki utworzyć. — 22 lat już upłynęło, jak pierwszy założyłem Dom zleceń, gdyby zapatrywanie się moje było chorobliwe, to przecież miałem czas się wyleczyć.

2) W ustawie dla Domu zleceń rolników Płockich, jednąbym zrobił zmianę a mianowicie, ograniczyłbym dywidendę dla akcyi do 6%, a resztę rocznych zysków przenosiłbym do kapitału rezerwowego.“

Na tem kończymy wyjątek z listu p. Jackowskiego. Podaliśmy go jako przyczynek do dziejów organicznych prac naszych na polu gospodarstwa krajowego.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa 28 kwietnia.

W tej chwili jeden fakt szczególnie zwraca u nas na siebie uwagę publiczną, a jest nim emigracya żydowska. W ostatnim liście moim zanotowałem. że już dwie partye po 300 do 400 osób udało się do Ameryki, jadąc na Hamburg, dziś przychodzi mi donieść wam, że w dniu 26 kwietnia udał się tamże trzeci kontyngens. Wyjeżdżającymi są wyłącznie ludzie biedni i bardzo biedni. niby to rzemieślnicy, niby umiejący coś produkować, ale Boże Wielki, z taką produkcyą! Patrząc na nich. jeźli z jednej strony niepodobna nieprzyznać, że źle nie jest, iż kraj opuszczają ci, co nie potrafią na siebie zarobić i tym sposobem ciężą na ogóle — to z drugiej niepodobna także nieopędzić się przykremu wrażeniu, iż mogło się było stać inaczej; wszak niepodobieństwem nie jest, aby ci ludzie, żyjący w stałym separatyzmie religijnym i narodowym, nie połączyli się z większością polską ściśle, gdyby się ich zapędziło do szkoły, któraby nie tylko zdolną była oświecić ich umysł, ale i nauczyć rzemiosła, to jest dać im możnosc pozostania użytecznymi członkami społeczeństwa.

Mogło się było stać inaczej gdybyśmy mieli inny, uczciwy, stanowczy i rozumny rząd nad sobą. Ale w obec takiego, jaki jest, który sobie nie umie dać rady ze wzburzoną garścią ciemnej ludności, i przed jej napaścią zasłonić równie ciemnych a gorzej fanatycznych żydów . . . ale, mówię, w obec takiego rządu jaki jest, dobrze że żydzi emigrują, że złe, drażniące masy, samym faktem swego istnienia — usuwa się dobrowolnie.

Drugą kwestyą, również nie mało, jak pierwsza, powyższa, interesująca ogół, jest pytanie: jak się Moskale i p. Apuchtin zachowają, co do uczącej się młodzieży, w dzień 8 maja, będący dniem świętego Stanisława?! Wiadomo, że rozporządzenie wymaga, aby święta po szkołach były obchodzone prawosławne, w razie, jeżeli większość jako taka w szkole jest prawosławną. Czy przecież zastosują się władze szkolne do powyższego przepisu?... Są tacy, którzy utrzymują, że nie! i że w dzień świętego Stanisława, każą młodzieży pójść do szkoły. Nie jest to nieprawdopodobnem, ale nie można tej sprawy przesądzać.

W każdym razie, samo podobne przypuszczenie, że przepis prawa zostanie złamanym, już jest charakterystycznym znakiem, dowodzącym braku najzupełniejszego, jakiejkolwiek wiary i jakiegokolwiek zaufania do istniejącego rządu i jego działalności.

I nie dziwota! jeśli na każdym punkcie przychodzi się spotykać ze złą wolą i z tajnemi instrukcyami, obalającemi i nihilującemi to, co niby czarno na białem zostało dozwolonem.

W niektórych miejscowościach coś podobnego miało miejsce z tak zwanemi „Towarzystwami pomocy dla uczącej się młodzieży“, które na zasadzie rozporządzenia i pozwolenia ministeryalnego, poczęto formułować.

Ani władze administracyjno-policyjne, ani szkolne z dyrektorami gimnazyów. Moskalami, rzecz prosta, na czele, jawnie nie przeszkadzały i nie przeszkadzają temu . . . ale ponieważ w ustawie jest powiedziane, że pewną cyfrę głosów w zarządzie danego Towarzystwa, ma mieć Rada pedagogiczna, i że prezesem zarządu ma być dyrektor, przeto członkowie Towarzystwa i zarząd takowego, wiedzion naturalnem uczuciem niewiary w dobre chęci tych panów, starał się wszędzie ubezpieczyć przed ich dyktaturą, jeśli nie hegemonię i tak się ukonstytuować, aby i wilk był syty i owca cała. Ztąd niezliczone spory, zrywanie posiedzeń przez ciało nauczycielskie, robienie, obalanie, odrabianie, gmatwanina, jednem słowem, o ile się tylko dało, odkładanie sprawy *ad calendas graecas*. Tak się stało w Radomiu, o mało, że nie tak samo w Kielcach.... Przyczem — charakterystyczne — Towarzystwom nie wolno się łączyć i nie wolno, po za losami młodzieży gimnazyalnej, myśleć ani o dzieciakach szkoły miejskiej, ani o młodzieży uniwersyteckiej. Czemu? No... bo opiekunem szkoły miejskiej pośrednim jest dyrektor dawnego okręgu naukowego, bezpośrednim niby wójt, a właściwie pisarz gminny, zwykle infamis, narzucony gminie, jako po prostu agent rządowy.

Co? — pytam — robić i co zrobić można na drodze pracy legalnej i wewnętrznego odrodzenia w obec podobnej sytuacyi?...

Na zakończenie dodać muszę, że ani ogół, ani dziennikarstwo, na zasadzie odbieranych informacyi z Krakowa, o rezultacie przedwstępnego konkursu na pomnik Mickiewicza, nie są z tego, co się stało, zadowolone.

Lwów, 1 maja.

(=) Dzisiaj odbyło się pierwsze publiczne zgromadzenie członków Koła politycznego, na którem pomiędzy innemi ważnemi sprawami o których obszerniej zdam relacyę w następnym liście, przedłożył dr. Goldman w imieniu wydziału Koła rzecz **równouprawnienia języka polskiego na Szląsku.** Znakomity referat szanownego sprawozdawcy opiewa:

Sprawa, którą z polecenia i w imieniu wydziału mam Sz. zgromadzeniu przedłożyć, nie jest sprawą nową. Była ona już i jest ciągle jeszcze przedmiotem rozpraw nie tylko w dziennikarstwie krajowem i w kołach ludzi, którym sprawy publiczne nie są obojętne, ale zajmowały się nią i zajmują także i ci mężowie, których kraj wysyła do Wiednia, aby w Radzie państwa bronili materyalnych i moralnych interesów naszych prowincyonalnych i także, aby stali na straży interesów naszych jako części Polski.

Szląsk wschodni czyli księstwo cieszyńskie, owa przed wiekami oderwana od Polski prowincya, a przyłączona do organizmu obcego jej tradycyą, mową, obyczajami i zwyczajami, potrafiła jednak, pomimo kilkowiekowego ucisku zachować nieskażoną pamięć przynależności do Polski. Przez długie lata grobowa panowała tam cisza. Niemcowi, który w tej prowincyi polskiej w ostatnich dwóch wiekach gospodarował, zdawało się, że dla wielkiej swej niemieckiej ojczyzny zdobył tę ziemię i że wszelki ślad polskości z niej wyrugował. My tu w Galicyi po rozbiorze sami gnębieni i uciskani, nie mogliśmy braci naszej nieść pomocy. Toć sami musieliśmy wszystkie natężyć siły, aby się oprzeć napierającemu na nas prądowi germanizacyjnemu, toć sami mieliśmy święty obowiązek, wyrugowany z urzędów, szkoły i sądów język polski pielęgnować w zaciszu domowem, w kole rodzinnem, i nie dziw że w tych walkach i zapasach zapomnieliśmy o gałęzi uciętej z polskiego drzewa ocieniającego dwadzieścia milionów ludzi.

Na szczęście jednak poczucie łączności z Polską, silniejsze było niż wszelki ucisk. Zaledwie dla ludów wchodzących w skład państwa austryackiego zaświtała jutrzenka swobody, staje księstwo cieszyńskie otwarcie do walki z systemem germanizacyjnym, stają do boju dzielni szermierze, którzy krzewiąc oświatę w duchu narodowym przygotowują sobie armię do długiej a mozolnej walki.

A walka ta miała być długa, mozolna, pozostać ona musiała bezskutkuteczną, póki w Austryi panował system centralistyczny nie uwzględniający żadnych właściwości narodowych, a uszczęśliwiający wszystkie ludy podług jednej modły i to modły niemieckiej.

Zdawać się mogło, że z przyjściem do steru ministerstwa Taaffego lepsza zawita dola dla rodaków naszych na Szląsku. Słowa mowy tronowej wygłoszone w r. 1879 a wyrażające życzenie, żeby Austrya wierna swemu historycznemu powołaniu, stała się schronieniem dla praw swoich krajow i ludów, obudziły w nas wszystkich na dzieję i ożywiły wiarę, że usprawiedliwione żądania i życzenia ludności polskiej na Szląsku zostaną wysłuchane, że zostanie jej wymierzoną sprawiedliwość.

Niestety nadzieje te dotychczas nas wszystkich zawiodły.

Trzy lata już rządzi ministeryum Taaffego oparte na większości mieniącej się autonomiczną, a dotychczas jeszcze pozostało przy teoretycznem tylko uznaniu praw ludności polskiej na Szląsku, dotychczas jeszcze prawa tej ludności z wyżyn teoryi nie zeszły na pole praktyki, a litera prawa pozostała martwą, nie napełniła się jeszcze duchem i życiem.

Na Szląsku dotychczas panuje wyłącznie system germanizacyjny, system który w szkołach średnich nie uczy języka macierzyńskiego, ale wpaja w młodzież obce ideały, swojskie zaś poniewiera i lekceważy, a czego nie potrafią sponiewierać szkoły, tego dopełniają urzędy i sądy, nie dopuszczając języka polskiego do pism, podań i okolników sądowych i urzędowych, kładąc nacisk na nibyto jakąś wyższość obczyzny przed tem co swojskie, budząc niechęć do skarbów odziedziczonych po ojcach, których się jednak ludność polska nie wyrzeka i których gorliwie broni.

A że praw swoich bronią, tego mamy dowody w licznych petycyach. memorandach zanoszonych już do ciał parlamentarnych, już też do rządu.

W parlamencie austryackim ludność polska nie ma swego reprezentanta. nie ma więc orędownika, któryby stanął w obronie tej pod względem równouprawnienia narodowego tak upośledzonej ludności. W obec tego stanu rzeczy cięży na naszych reprezentantach ten obowiązek, oni winni ująć się krzywdy swych braci, oni winni dążyć do tego, aby ludność polska na Szląsku otrzymała równouprawnienie narodowe.

Delegacya nasza w zasadzie ten obowiązek uznała. Nie jednokrotnie już bowiem sprawa równouprawienia ludności polskiej na Szląsku była przedmiotem rozpraw w Kole polskiem. Ś. p. posłowi Tyszkowskiemu należy się zasługa, że on pierwszy wniósł tę sprawę do Koła polskiego, po nim posłowie: Hausner, Chrzanowski, Mieroszewski z kolei usiłowali nakłonić delegacyę do energicznego w tej mierze kroku. Wszystkie te usiłowania jednak dotychczas skutku nie odniosły. Koło ostateczne załatwienie tej sprawy ciągle odraczało, i jak u rządu tak i u delegacyi naszej teorya nie przeszła w praktykę a litera prawa pozostała bez ducha i życia.

Nie jest i nie może być zadaniem naszem wchodzić w szczegóły rozpraw Koła polskiego w tej sprawie, badać przyczyny dla których usiłowaniom pojedynczych posłów nie udało się dotychczas pozyskać dla swych wniosków większości, to też na teraz nie krytykujemy, lecz tylko konstatujemy smutny fakt, że ludność polska na Szląsku na próżno dotychczas domaga się tego co inne narodowości słowiańskie w wyższej daleko osiągnęły mierze, i co w ostatnich czasach przyznane zostało ludności sławiańskiej w Styryi i Karyntyi. Ostatnie wiadomości z Wiednia przyniosły nam pocieszającą nowinę, że na wniosek ks. Chełmeckiego, Koło wydelegowało dwóch swoich członków a między temi Szanownego prezesa Koła, aby poczynili u rządu odpowiednie przedstawienia.

Tę chwilę uważał Wydział nasz za odpowiednią i stosowną, aby jedyne w kraju towarzystwo polityczne odezwało się w tej sprawie, aby ono stanęło w obronie pokrzywdzonych braci swoich, aby posłom naszym dodać otuchy i zachęty do energicznego w tej mierze działania, a w obec rządu aby dowieść, że delegacya polska domagając się zadość uczynienia żądaniom ludności polskiej na Szląsku, wyrażonym w licznych petycyach i memorandach, ma za sobą jednomyślną opinię całego kraju i jest wyrazem życzeń i zadań wszystkich mieszkańców Galicyi.

Z tych powodów Wydział koła uprasza, abyście panowie zechcieli przyjąć następującą rezolucyę: „Koło polityczne we Lwowie wyraża życzenie i nadzieję, że delegacya polska we Wiedniu wszelkich dołoży starań, aby w jak najkrótszym czasie uwzględnione zostały żądania ludności polskiej na Szląsku co do równouprawnienia narodowego i językowego“. Rezolucyę powyższą przyjęto jednogłośnie z poprawką p. Dobrzańskiego, że dla Polaków szląskich należy domagać się takiego równouprawnienia, jakie od dawna posiadają Rusini w Galicyi, a nadto przyjęto dodatkowy wniosek dra Zbyszewskiego, iż należy wyrazić życzenie, aby kraj cały w zbiorowych petycyach poparł tę sprawę w Kole polskim.

Pobieżnie donoszę jeszcze, że uchwalono nadto dwie rezolucye w sprawie zwołania Sejmu krajowego w tym roku i to natychmiast po zamknięciu sesyi Rady państwa, tudzież rezolucyę w sprawie zaprowadzenia izb lekarskich. Bliższe szczegóły obrad podam w następnym liście.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(C) Na dzisiejszem swem posiedzeniu Koło polskie obradowało o taryfie cłowej. W skutek petycyi kupców zbożowych w Krakowie, popartej przez tamtejszą izbę handlową, p. Rapaport otrzymał upoważnienie do wniesienia w izbie rezolucyi wzywającej rząd, aby w drodze administracyi zaprowadził ułatwienia potrzebne dla handlu przewozowego, a mianowicie zamiast gotowej zapłaty prenotacyę cła na podstawie kaucyi i pozwolenie zsypywania zboża transitowego w spichrzach, zostających pod kontrolą rządową. P. Raczyński przedstawił petycyę lwowskiej izby handlowej, żądającą podwyższenia cła od parafiny do wysokości 6 złr. Teraz na parafinę nałożone jest cło takie jak na stearinę, to jest 3 złr. Według niemieckiej taryfy, która rządowi służyła za wzór przy układaniu jego projektu, obadwa te artykuły obciążone są także jednakiem cłem, które 4 złr. wynosi. Nowa taryfa ustanawia cła nierówne, od stearyny bowiem będzie się opłacać 6 złr., od parafiny zaś 4 złr. Lwowska izba handlowa, w której obrębie leżą kopalnie wosku ziemnego, domaga się zrównania tych ceł, a więc utrzymania dotychczasowej zasady. Statystyka wykazuje, że produkcya parafiny w Galicyi wynosi przeszło 200.000 cetn. metr. Eksport idzie do Rumunii i do Włoch, a import wchodzi z północnych Niemiec, gdzie parafina wydobywaną bywa z łupku i z brunatnego węgla. P. Raczyński wniósł, aby Koło pozwoliło mu postawić w duchu petycyi poprawkę do pozycyi 68 taryfy cłowej. Gorąco popierał wnioskodawcę p. Hausner, Koło jednak odmówiło pozwolenia, głównie z tego powodu, że gdyby taka poprawka uzyskała większość, rząd musiałby nowe przeprowadzić rokowania z Węgrami, którzy prawdopodobnie żądaliby według swego zwyczaju kompensaty w innej znów jakiej pozycyi, tak iżby załatwienie sprawy cłowej przewlokło się w nieskończoność. Uczyniono przytem uwagę, że interesanci w kraju pozostawiają zwykle delegacyę bez informacyi w sprawach materyalnych, albo przedstawiają jej swe potrzeby i życzenia zbyt późno. Gdyby petycya była nadeszła podczas obrad w komisyi cłowej, byłoby łatwiej zadość uczynić żądaniu. Podczas tych obrad nader słaby komplet obecnych członków zeszedł do takiego minimum, że nic nie pozostało, jak tylko zawotować en bloc resztę nieprzedyskutowanych pozycyj. Na dzisiejszem posiedzeniu miał być od pewnego grona posłów postawiony wniosek w sprawie rychłego zwołania sejmu. Sprawa szląska, o której telegramy i korespondencye do dzienników krajowych mylnie donosiły, jakoby już była przedmiotem narad na jednem z ostatnich posiedzeń Koła, niemoże się doczekać wejścia na porządek dzienny. Podobnież czeka na załatwienie memoryał o regulacyi rzek galicyjskich. Jest pytanie, czy który z tych przedmiotów będzie jeszcze traktowanym w Kole przed końcem kadencyi.

Odroczenie obu izb nastąpi zapewne przed Zielonemi Świętami, a posłowie rozjadą się faktycznie może jeszcze prędzej, licząc na to, że izba panów nieporobi w taryfie cłowej takich zmian, dla których miałaby jeszcze raz wracać do izby poselskiej. Rząd na przedstawienie przewodniczących w klubach prawicy, zgodził się na wcześniejsze odroczenie. W klubach bowiem powstała obawa, iż po Zielonych Świętach posłowie niezjechaliby się w takim komplecie, iżby większość rządowa była zabezpieczoną. Nawet wnioski rządowe o budowie kolei, między innemi także strategicznej kolei z Suchej do Podgórza i do Oświęcima, pozostaną na teraz nie załatwione.

Większość życzy sobie, żeby na jutrzejszem posiedzeniu zawotowane zostały cła finansowe i spodziewa się, że reszta taryfy przejdzie gładko. Na ławach opozycyjnych siedzi tylu zastępców przemysłu fabrycznego, że znaczna część lewicy będzie głosować za cłami ochronnemi. Wprawdzie grożą także niektórzy członkowie prawicy, że będą przeciw taryfie głosować, jeśli nie uzyskają dla swoich krajów uwolnienia od cła zbożowego. Ale przy każdej sprawie podatkowej słyszano to ztąd, to z owąd podobne strachy na Lachy, a choćby ci, co się odgrażają w obecnym wypadku dotrzymali placu i wykonali groźbę, to liczba ich będzie nie wielka i nie zmieni rezultatu głosowania. Inna byłaby rzecz, gdyby wszyscy posłowie z tych krajów, które się wolnego dowozu zboża domagają, mieli odwagę posunąć się aż do czynnej opozycyi. Posłowie z Dalmacyi, Istryi, Gorycyi, Triestu i Tyrolu, gdyby głosowali jednomyślnie, stanowiliby falangę pokaźną. Ale tej jednomyślności nie będzie. Najniebezpieczniejsze zaś kółko prawicy umyśliło na innym polu zastąpić drogę rządowi. Klub księcia Liechtensteina uchwalił jednogłośnie na żadną nową nieprzyzwalać kolej, dopóki rząd przez obydwie Izby nie przeprowadzi noweli szkolnej. Jest to może także jednym z powodów, dla których projekta kolejowe zostaną odłożone do następnej kandencyi. O ile to postanowienie ma wywierać nacisk na rząd, aby nowelę w Izbie panów przeprowadził, to może się okazać skutecznem. O ile jednak Liechtensztejnczycy myślą swojem postanowieniem wywrzeć presyę na sprzymierzone kluby w Izbie poselskiej, to wolno mieć nadzieję, że się zawiodą. Dla szkoły konfesyjnej nie znajdzię się większość w tej Izbie. Dla Polaków na tem polu niema kompensaty, i za kolej, o którą nawet nie prosili, nie sprzedadzą swej szkoły ludowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 maja.

Do praskiej *Politik* donoszą z Wiednia, iż wkrótce mają przyjść przed forum parlamentu petycye Rusinów, domagające się, aby w szkołach ruskich język polski nie był obowiązkowym przedmiotem nauki. Wiadomo, że według ustawy krajowej o języku wykładowym, której Rada państwa zmieniać, ani naruszać nie ma prawa — w szkołach ludowych, „w których część uczęszczającej do szkoły młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka, ten język, który nie jest wykładowym, jest obowiązkowym przedmiotem nauki.“ O języku wykładowym zaś rozstrzyga gmina. Ustawodawcy chodziło o to, ażeby w kraju, w którym ludność polska i ruska żyje razem, tysiącznemi stosunkami życia powiązana, jedna część ludności znała język drugiej — ażeby też w ten sposób równouprawnienie języków w urzędach i sądach było możliwem przez to, że urzędnicy znać będą oba języki. Nie dzieje się tu nikomu krzywda — a dzieci nie są tą nauką nadto przeciążone, oba języki bowiem są tak pokrewne i zbliżone, że nauka obu nie przedstawia trudności. Jedyną trudnością — jest alfabet ruski, ale pod tym względem chyba właśnie Polacy a nie Rusini mogliby skargi zanosić. Wszelka zmiana tej ustawy w kierunku zamierzonym petycyami, byłaby wielką szkodą dla kraju. Ze strony Rady państwa zas byłoby ciężkiem pogwałceniem prawa, gdyby chciała w jakikolwiek sposób naruszać ustawę krajową, do czego prawa nie ma. Spodziewać się, że posłowie nasi sprawy tej z oka nie stracą.

Komisya szkolna wiedeńskiej Izby poselskiej zebrała się w sobotę dnia 29 kwietnia. Na porządku dziennym były petycye słoweńskie w sprawie językowej. Sprawozdawca poseł Kwiczała wnosi dwie rezolucye, z których pierwsza wzywa rząd do zaprowadzenia języka słoweńskiego. jako wykładowego w szkołach tych miejscowości, w których ludność sławiańska przeważa i do założenia w Lublanie osobnego gimnazyum słoweńskiego; obecne zaś gimnazyum mięszane, winno być zamienione na czysto niemieckie. Rezolucya druga domaga się obszerniejszego traktowania języka narodowego w seminaryach nauczycielskich, jednakowoż z tym dodatkiem, aby wszelka pozostawiona była sposobność wyuczenia się języka niemieckiego. Nad rezolucyami wszczęła się ożywiona dyskusya. Russ występował przeciw. Ireczek w interesie Słoweńców, nie chce wyłącznie słoweńskiego gimnazyum, ale tylko takich zakładów naukowych, gdzieby język narodowy był przeważnie wykładowym. Dzieduszycki, z pedagogicznych względów, oświadczył się za rezolucyami, które też w końcu komisya przyjęła.

I na polu sądownictwa równouprawnienie języka słoweńskiego, uczyniło ważny krok naprzód. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości do prezydyum wyższego sądu krajowego w Gracu, o którem już telegraficznie nam doniesiono, zapewnia choć częściowo użycie języka słoweńskiego w sądach. Rozporządzenie datowane jest z dnia 18 kwietnia. Po dłuższym wywodzie wykazującym rozwój języka słoweńskiego, przyznaje ministerstwo w okólniku tym, że Słoweńcy wykształcili już język swój o tyle, iż odpowiada on zupełnie warunkom używania go w sądach. Minister oświadcza dalej, że sądy, w przypadkach, w których językowi przyznane jest równouprawnienie, nie mają już prawa kwestyi tej, ze względu na szczególne okoliczności, dowolnie rozstrzygać. Każde zatem podanie słoweńskie, załatwione być musi w tym samym języku, a każdą rozprawę sądową odbywać należy w tym języku, za którym się strony oświadczą, bez względu na to, czy strony te władają także innym n. p. niemieckiem językiem. Niemcy hałasują, że to zamach na niezawisłość sądownictwa! Zarzut pusty i śmieszny. Chodzi tu bowiem o formę urzędowania, o język — nie o judykaturę, nie o wymiar sprawiedliwości, na który minister okólnikiem tym bynajmniej nie wpływa.

Rozprawa cłowa w Radzie państwa weszła w stadyum dyskusyi specyalnej — a mianowicie do pozycyi „cło od kawy“. Ze strony lewicy przemawiał Plener jako sprawozdawca mniejszości — powtarzając przeważnie argumenta, użyte już przy tak zwanem Sperrgesetz, t. j. przy tymczasowem zaprowadzeniu cła. Odpowiadając Dzieduszyckiemu Plener posunął się do — bezczelności. Zapytuje bowiem: „czy właśnie ze strony Polaków było odpowiedniem, uderzyć w tak szyderczy ton przeciwko nam — ze strony synów tego narodu, który zawsze ma przed oczyma utracone dawne szczęście państwowe. Nie chcę drażnić i dochodzić — kto ma więcej szans zmartwychwstania, czy upadłe Królestwo polskie, czy też rządzące stanowisko naszej partyi.“ Żeby upadek wielkiego narodowego państwa, fakt powszechnodziejowy, największą może w nowożytnych czasach tragedyę dziejową porównywać z zachwianiem stanowiska stronnictwa, porównywać z tem, iż koterya utraciła ster rządów w państwie — na to trzeba umysłu bardzo niskiego. Dla p. Plenera widocznie najważniejszą i dziejowego znaczenia kwestyą jest, czy przecież raz ministrem skarbu w Austryi będzie... p. Plener. Szkoda wielka, że żaden z Polaków nie odpowiedział choć kilku jędrnemi słowy. Wyborną mowę Dunajewskiego pozostawiamy do jutrzejszego numeru. Cło od kawy przyjęto 165 głosami przeciw 148.

Nowikow odroczył znowu swój wyjazd o cały tydzień z Konstantynopola, i znowu zawiązał układy, i znowu poszedł w ustępstwa „do ostatnich granic“, i znowu nic nie wskórał. Wszystkie punkta układu dają się ślicznie załatwić, jak przychodzi artykuł 4, kontrola, rozbija się wszystko. Nowików, jak donoszą do *Pol. Cor.* domaga się już tylko, żeby Porta oświadczyła, że delegatom Banku petersburskiego nie będzie stawiać trudności. Said pasza i tego nie przyjął. Upor Porty przypisują osobistej złości Saida do Nowikowa. To pewna, że Turcya o żadnej ingerencyi Rosyi nie da sobie mówić. W razie zupełnego rozbicia się układów miałby Nowikow stanowczo opuścić Konstantynopol, a miej-

sce jego objąłby albo poseł w Dreźnie Nelidow, albo poseł w Teheranie Zinowiew. *Pol. Cor.* donosi: „dziś więcej jak kiedykolwiek jest w tureckich kołach przeświadczenie, że konflikt między Rosyą, a Turcyą za kilka lat napowrót wybuchnąć musi".

Z powodu kradzieży prochu w Dynaburgu tak się odzywają *Nowosti*. Nasi patryoci gorący zanim zarzucą Europę czapkami, niech pierwej rozpatrzą się na około siebie w domu i wykorzenią te pułki wewnętrznych nieprzyjaciół — złodziei publicznego grosza, straszniejszych od wszelkich zewnętrznych nieprzyjaciół, którzy w cichości niszczą naszą ojczyznę gorzej jak Tatarzy. Ta niezrównanej chciwości szarańcza przed niczem się nie zatrzyma — i nie ma takiej obrzydliwej zdrady, którejby nie popełniła dla swojego zysku. Jak naprzykład nazwać systematyczne rozbrajanie, w sposób złodziejski, fortecy strzegącej granic? Bezwątpienia jest to najpodlejsza zdrada państwa, lecz chciwość bierze to spokojnie na swoje sumienie. Teraz przynajmniej, z całą pewnością wykryto: że kradzież wojennych przyborów z fortecy Dynaburskiej i to na wielkie rozmiary z całą systematycznością była prowadzona.

Do jakich rozmiarów dochodzi grabieżstwo rosyjskich intendentów i jakie ogromne sumy mają oni w bezpośredniem swem rozporządzeniu, gdy otrzymują takiego rodzaju polecenia, które czasami wymagają natychmiastowej wypłaty pieniężnej, gazeta *Nowosti* podaje: Petersburski zarząd intendentury poszukuje dóbr ziemskich i kapitałów należących do pułkownika Antoniego Onufrowicza Piotrowskiego, dla uzyskania od niego 421.924 rs. 50 kop. do skarbu należących, jak to wykryto z rachunków przez niego do rewizyi przedstawionych, tyczących się urządzenia „na prawie komercyjnem" wolnego intendenckiego transportu w czasie ostatniej tureckiej wojny.

Projekt nowej ustawy wojskowej we Francyi, redukujący służbę wojskową do lat trzech, zajmuje ciągle prasę wszystkich odcieni. Organa prasy gambettystowskiej widzą warunek dopuszczenia takiej redukcyi w równoczesnem zabezpieczeniu 35.000 podoficerów, których nie można mieć inaczej, jak tylko trzymając wszystkich bez wyjątku przez trzy lata pod bronią, to znaczy znosząc volontaryat jednoroczny, znosząc uwolnienia dla kleryków, nauczycieli, dla młodzieży poświęcającej się liberalnym karyerom. *Rep. franc.* twierdzi, że jednoroczna służba, zdolna w Niemczech wytworzyć znakomity materyał podoficerów możebna jedynie przez wyższość szkolnictwa, przez stuletnią obowiązkową szkołę. We Francyi trzeba niedobory szkolnictwa zastąpić rutyną wojskową. Przytem Niemcy mają gotowy niezrównany materyał na oficerów, w drobnej szlachcie, zawdzięczającej z pradziada egzystencyę swą służbie w mundurze króla. Jest to kasta, woła *Rep. franc.* Tej kasty nie ma demokratyczna Francya, więc trzeba trzechletniej obowiązkowej służby dla wszystkich bez wyjątku. *Jour. des Deb.* widzi w tym spartańskim prądzie, który dla wytworzenia podoficerów gotów poświęcić księży i nauczycieli, doktorów i adwokatów, uczonych i bogatych, tylko chęć przypodobania się masie. Jeśli „bourgeois" ani majątek, ani nauka nie obroni od obowiązkowej służby, to ten egalitaryzm musi się podobać szerokim masom. *Jour. des Deb.* czystej krwi organ bogatego mieszczaństwa, do ciekawego dochodzi rezultatu. Nie zbija dowodów Gambetty, że bez takich rygorów Francya nie będzie mieć potrzebnych podoficerów, że ich zabraknie rocznie 7 do 8 tysięcy, ale twierdzi, że jeśli tak, to cała ustawa redukująca służbę do lat trzech jest niedobra, nie na czasie, niepotrzebna.

Ciężka rozprawa ekspedycyi francuskiej pod wodzą de Castries nad szottem Figri, już na terrytoryum marokkańskim, w której 350 ludzi legii cudzoziemskiej walczyło z 6 do 7 tysiącami fantassynów i jeźdźców arabskich, a w której Francuzi zostali panami pola walki choć ze stratą konwoju, ze stratą około 40 zabitych i tyluż rannych, zapiszą się świetnie na kartach wojennych afrykańskiej wyprawy, dowodzi jednak, że nietylko od wschodu i południa, ale i głęboko na zachód bronić trzeba Algeryi. Oficyalne stosunki z Szeryfem Maroku najlepsze, ale szczepy koczownicze nie uznają ani Szeryfa ani Francyi.

Rep. franc. przyniosła niespodziankę, witając wieść o mianowaniu Nigry, któremu prasa republikańska sympatyi bonapartystycznych nie chciała zapomnieć, bardzo sympatycznie. *R. fr.* przypomina, że Nigra reprezentował Italię w Paryżu, w czasach kiedy między Włochami a Francyą były najprzyjaźniejsze stosunki, a w przyszłości rzeczą dyplomacyi starać się usunąć wszystko, co dzieli dwa państwa, żeby pomiędzy niemi nie został żaden obłok.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Jutro, jako w rocznicę konstytucyi 3go maja, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11.

Minister Dunajewski przybył dziś do naszego miasta.

P. Jan Zacharyasiewicz, znany polski powieściopisarz, bawi od wczoraj w Krakowie.

Ślub. Dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbędzie się o godzinie 7 wieczorem ślub p. Bronisławy Estreicherówny córki dyrektora biblioteki Jagiellońskiej z p. Wacławem Domaszewskim, urzędnikiem zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu. Związek ten pobłogosławi ks. biskup Albin Dunajewski. Obecnemi będą na ślubie minister Dunajewski, jako krewny panny młodej, marszałek Zyblikiewicz i wiele osób świata naukowego i literackiego.

Kongres czeskich lekarzy i przyrodników odbędzie się w Pradze 26 — 30 maja r. b. O ile z dotychczasowych danych sądzić można, kongres zgromadzi wielu gości nietylko z Czech, lecz i z Polski, gdyż rozprawy można będzie prowadzić i w języku polskim, To uwzględnienie dla polskiego języka jest wyjątkowem, gdyż jedynym urzędowym językiem kongresu będzie język czeski; w innych językach dyskusye prowadzone być na kongresie nie mogą.

Do ożywienia kongresu przyczyni się niezawodnie ustanowienie osobnej sekcyi pedagogicznej.

Dowiadujemy się, że z Królestwa, szczególniej z Warszawy, dość osób wybiera się na kongres; ze swej strony możemy też zachęcać do uczestnictwa w kongresie naszych uczonych; będzie to odwet niejako za przybycie Czechów na zjazd do Krakowa.

Dodać należy, że w czasie kongresu wychodzić będą dwa pisma: „Oznamovatel Sjezdu" i „Pamatnik."

O informacye należy pisać pod adresem: O. Novák, profesor techniki w Pradze.

Operetka w Krakowie. Dla tych, którzy przykuci przez lato do bruku miejskiego Krakowa, tutaj zmuszeni będą przetrwać ogórkowe czasy, pożądaną zapewne będzie wiadomość, iż operetka lwowska z p. Boczkaj na czele, zjedzie do nas na całe lato i dawać będzie przedstawienie w cyrku zajmowanym obecnie przez towarzystwo p. Sidolego. Dyrektor teatru lwowskiego p. Miłaszewski bawił tutaj przez kilka dni i zawiązał układy w tym celu. Natychmiast po wyjeździe p. Sidolego, co ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca, rozpoczną się roboty około urządzenia sceny i przeistoczenia cyrku w wygodny letni teatr. Jeżeli jak zapewniają nas, artyści teatru krakowskiego rzeczywiście wyjeżdżają na lato do Petersburga, — operetka lwowska będzie miłą rozrywką dla naszego miasta.

Wieczór muzykalny klubu cytrzystów, który odbył się wczoraj w sali redutowej w celu przysporzenia funduszu na zakupno rzeźby Welońskiego, nie zgromadził tak licznej publiczności, jak należało się spodziewać ze względu na piękny cel. Przyjęta w świecie zasada, że produkcye odbywane na cel dobroczynny nie podpadają krytyce, uwalnia nas od szczegółowego rozbioru wykonanych utworów; nadmienimy tylko, że nie brakło rzetelnych objawów uznania dla pięknego śpiewu p. Fuchsa, zwłaszcza w aryi z Ernaniego, niemniej dla pianistki p. Bukowskiej, która w fantazyi z Stramèry Thalberga oraz w polonezie Webera, stwierdziła ponownie sąd nasz wydany niedawno o jej rzeczywistym talencie. W miejsce zapowiedzianej produkcyi na cytrze p. Lieballa, odegrał p. Klein z Wiednia 3 utwory, z powodu atoli rozstrojonego instrumentu, trudno było upodobać je sobie.

Dyrekcya poczt ogłasza:

Książki pocztowe oddawcze, służące do oddawania na pocztę listów poleconych, przekazów i przesyłek wartościowych wyjdą niebawem z druku z tekstem podwójnym polsko-niemieckim i rusko-niemieckim. Równocześnie też będą sporządzone książki pocztowe oddawcze i w formacie cokolwiek mniejszym od dotychczasowego. Do książki takiej mniejszego formatu będzie można wpisać mniej więcej 450 posyłek.

Ralph Waldo Emerson, znakomity pisarz amerykański, umarł d. 28 kwietnia w Concord, w kraju Massachusets. Był to głęboki myśliciel i estetyk, umysł wyższy z idealnym nastrojem. Z dzieł jego na język polski zostało przełożone, jeżeli się nie mylimy jedno: „Przedstawiciele ludzkości".

O pierwszym występie p. Maryi Deryng czeska *Politik* pisze: „Wczoraj wystąpiła polska artystka na scenie naszej w tragedyi Szekspira, w której przed półtora rokiem widzieliśmy ją i podziwiali po raz pierwszy. Artystka przy wejściu na scenę powitaną była burzą oklasków i otrzymała w darze dwa laurowe wieńce, a po każdej scenie była wywoływaną i oklaskiwaną. Jej Julia wywoływała i tym razem zwykły urok przez swoją oryginalność. Pojęcie roli możnaby raczej nazwać realistycznem i cały sposób grania — tak odmienny od tradycyjnego stylu, przyjętego przez artystki niemieckie, przedstawia owo dziecię południa w namiętnym, gorącym kolorycie. Szkoda tylko, że całość przedstawienia szwankowała przez słabość reżysera Kolara, którego w roli Capuleta zastąpić był zmuszony p. Chramosta, a tego znowu w roli hrabiego Montagne p. Frankowski." Następnie wystąpi p. Deryng w roli Ofelii w „Hamlecie".

Portret p. M. Deryng pomieszczony będzie w najbliższym numerze *Swetozora.*

Przystąpiono nareszcie do gruntownego odnowienia sali balowej hotelu Saskiego. Spodziewać się należy, że zarząd hotelu skorzysta ze sposobności i postara się o rozszerzenie i odpowiednie urządzenie garderoby, której brak jest przedmiotem ciągłych narzekań ze strony publiczności. Domagają się tego zresztą nie tylko względy na wygodę, ale i na bezpieczeństwo publiczne.

Wieliczka, 1 maja. Celem pożegnania odchodzącego ztąd pana Jana Waligórskiego, który świeżo mianowany został kontrolorem przy urzędzie podatkowym w Żydaczowie, odbył się dnia 29 kwietnia b. r. w kasynie wieczorek. Przy tej sposobności na wniosek jednego z członków Towarzystwa, zebrano składkę około 30 złr. w celu sprowadzenia do kraju zwłok Adama Mickiewicza. Składka ta na ręce prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla przesłaną będzie. Szkoda że myśl zebrania na ten cel składki powstała wtedy, gdy dla spóźnionej pory pewna ilość osób już opuściła grono uczestników.

Gródek, 30 kwietnia. Za staraniem dyrektora szkoły miejskiej p. Romana Rachowskiego i przy licznem współudziale inteligencyi, jako też rękodzielników i przemysłowców, założyliśmy dzisiaj oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina". Zarząd stanowią pp.: Bazyli Dmochowski prezes, R. Rachowski wiceprezes, Henryk Żebrowski sekretarz, Jan Leszczyński i Bernhard Tomkiewicz.

Rodak nasz Jarosław Zieliński jest w Ameryce w Detroicie kierownikiem Tygodnika illustrowanego wychodzącego po angielsku p. t.: *Chaff* — poświęconego przeważnie muzyce i sztukom pięknym. Jarosław Zieliński jest synem redaktora lwowianina, emigrował do Ameryki, brał udział w wojnie amerykańskiej, potem pracował w domach bankierskich w Nowym Yorku, następnie objął także posadę nauczyciela szkoły wojskowej, a potem organisty w kościele katolickim. Ożeniony w r. 1878 z amerykanką, przesiedlił się do Detroitu, gdzie objął dyrektorstwo przy jednej ze szkół muzycznych i oddawał się kompozycyi. Ostatecznie przyjął udział w wyżej wzmiankowanem piśmie, gdzie umieszcza recenzye z podpisem Wotan.

Obraz Wilhelma Leibla ucznia Pillotego, pod t.: „W kościele", zwraca na siebie powszechną uwagę w Monachium. Gupil przybył umyślnie z Paryża, aby od artysty nabyć ten obraz za 80.000 marek. Leibel jednak obstaje przy 100.000 — Obraz przedstawia trzy generacye w postaci trzech kobiet modlących się babki, matki i wnuczki, a malowane są z niesłychaną dokładnością i mistrzowstwem. Artysta pracował nad niem trzy lata, choć obraz stosunkowo jest nie wielkim i ma figury w połowie naturalnej wielkości. Leibel urodził się w Kolonii roku 1846 i był niegdyś kowalem.

Książe Aleksander Bułgarski w przejeździe do Petersburga bawił dzień jeden w Wiedniu w najściślejszem *incognito.*

W operze wiedeńskiej wystąpiła znowu po czteroletniej przerwie, spowodowanej familijnemi stosunkami, primadonna Maria Witt w partyi Eleonory w Trubadurze i była z niesłychanym zapałem przyjętą przez publiczność, Oprócz bukietów, któremi zasypano ulubioną śpiewaczkę, otrzymała nadto poduszkę z kwiatów, na której spoczywał wieniec laurowy. Głos pani Witt nie stracił nic na sile i pięknosci przez czas jej nieobecności na scenie.

Stowarzyszenie artystów, które pod przewodnictwem Blasela dawało na własną rękę przedstawienia w teatrze Rawle w Wiedniu, z powodu złych interesów rozwiązało się z dniem 1go maja, a dyrekcyę obejmuje p. Steiner.

Książe Geza Odescalchi zaślubił w zeszłą sobotę w kościele św. Szczepana hrabinę Etellę Andrassy, córkę hr. Emanuela Andrassego. Mnóstwo arystokracyi węgierskiej należało do orszaku ślubnego. Cesarz wydelegował także od siebie barona Nopcsa i pannę Ferenczi do asystowania tej uroczystości.

Po zmarłym śp. Józefie Cholewiczu, z którego śmiercią straciliśmy znakomitego restauratora obrazów zostało kilka obrazów. Zbiór to nie wielki, ale w nim zasługują na uwagę dwa bardzo piękne malowane obrazy kwiatów zgrupowanych. Kilka cennych obrazów, należących do historyi sztuki w naszym kraju, jakoteż i niektóre szkoły włoskiej z XVIII wieku itp. Obrazy te są podobno do nabycia, a można je oglądać w mieszkaniu, które zajmował śp. Józof Cholewicz tj. Rynek główny l. 5 róg ul. Siennej.

Z Plovdiva (Filipopol) donoszą południowo słowiańskie dzienniki, że Aleko pasza, gubernator wschodniego Behanska otrzymał z Carogrodu wyraźny rozkaz, ażeby podwładnym urzędnikom nakazał przybyszów z Bośnii i Hercegowiny uważać jako rzeczywistych poddanych Turcyi, ponieważ obydwa kraje jeszcze do państwa tureckiego należą i tylko tymczasowo Austro-Węgry tam rządzą.

Sprostowanie. W artykule wczorajszym o teatrze zamiast nudność — czytać należy miłość.

Składka. Na pomnik Mickiewicza złożyli do rąk prezydenta dr. Weigla: p. Władysław Żeleński, artysta muzyk 370 złr., jako czysty dochód z koncertu jego na fundusz pomnika urządzonego i reprezentant księgarni K. Prohaski z Cieszyna dodatkowo 5 złr. 50 ct., jako czysty dochód z przedłużonej na jeden dzień wystawy fotografij obrazów Wereszczagina, które to kwoty na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Franciszka Poznańskiego w Bołszowcu, Feliksa Gdulę w Sosnowie, Antoniego Petrynę w Laszkach Królewskich, Michała Gruszkę w Czarnuszowicach, Piotra Bierońskiego w Grzechyni, Władysława Piotra Zaleskiego w Knihiniczach i Stefana Tracza w Czernichowcach, zaś tymczasową nauczycielkę Annę Anielę Buczak rzeczywistą nauczycielką szkoły etetowej w Nowym Kałuszu.

Wiadomości policyjne. Katarzyna Zbikowa, która jeżeli przypadkowo nie znajduje się na wikcie rządowym, żadnego jarmarku lub odpustu nie opuści, ukradła na jarmarku w Rynku sztukę płótna webowego, została jednak przez ścigającego ją policyanta przytrzymana i płótno, już złożone u jednej przekupki także odebrane. Zbikowa tłomaczy się, że chciała korzystać z ostatniego z sławnych jarmarków krakowskich.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
1	2 p.	20·8	743·3	Z.	6·1	pogoda
	10 w.	15·2	43·7	„	27·5	„
2	7 r.	10·2	44 6	Z.		„

Repertoar tygodniowy

Wtorek 2-go maja: „Wielki człowiek do małych interesów" — komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry

Czwartek 4go maja: „Pojęcia pani Aubray" kom. w 4 aktach Dumasa.

Sobota 6-go maja: „Rodzina Fourchambault" kom. w 5 aktach.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 28 kwietnia.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

W obec bardzo pomyślnego dla zasiewów stanu powietrza, usposobienie targów zbożowych w ogóle jest wyczekujące, gdyż młynarze pokrywają obecnie jedynie najpotrzebniejsze potrzeby, kupując wyłącznie najlepsze gatunki zboża, przy nieznacznych ustępstwach ze strony sprzedających, na jakie ci ostatni w chęci spiesznego zbytu łatwo się decydują. Z tych samych względów, kupcy nie udają się również w większe zakupna, ograniczając się do mniejszych partyj, których zbyt mają naprzód zapewniony.

Na dzisiejszym targu u nas ceny pszenicy białej, która w mniejszych partyach na wywóz, dość była poszukiwana, utrzymały się, zaś żółta i czerwona pszenica, których odbyt w największej części ogranicza się do potrzeb konsumcyi miejscowej, doznały nieznacznej zniżki i tylko z trudnością można było na nie znaleść odbiorców.

Żyto pozostało zaniedbane i tylko w najlepszych gatunkach napotyka odbyt.

Jęczmień nadal bez żadnego odbytu.

Pszenica biała	10·50	11·50
„ czerwona	11·—	11·50
„ żółta	10·50	11·25
Żyto	7·—	7·60
Jęczmień browarny	—·—	—·—
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6 50	7·—
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—.—
„ biała	—·—	—.—

Wiedeń, 1 maja.
Pszenica na wiosnę, 12 27 — 12 30, na maj, czerwiec 12·27—12 30, na jesień 11·05 — 11·07. Owies na wiosnę 8·— — 8·05 Owies na jesień 7·— — 7·02 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·10—9·35, Żyto na wiosnę 8·55—8·65, Żyto na jesień 8·50—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 7·50—7·52, gotowa 7·85—7·95.
Spirytus 32·——32·2c.

Ostatnie wiadomości.

Posener Ztng. ogłasza następnący prospekt polskich rodziców przeciw niemczeniu ich dzieci:

„Rataje pod Poznaniem, dn. 24 kwietnia 1882. Do powiatowego inspektora szkolnego pana Luxa w Poznaniu. Jesteśmy członkami katolickiej szkoły w Ratajach, jesteśmy katolickiej wiary i polskiej narodowości. W sobotę dnia 22 kwietnia b. r. oświadczono dzieciom naszym ze strony nauczyciela pana Uliszewskiego, że mają odtąd pobierać naukę religii w niemieckim języku i że im nie ma być udzielana nauka w języku polskim. Przeciw temu zakładamy uroczysty protest i odwołaliśmy się w celu zniesienia tego rozporządzenia tak do królewskiej regencyi jak do królewskiego ministerstwa (Pod). Antoni Szymkowiak, Józef Szymkowiak, Antoni Filmuth, Georg Walter, Antoni Hotter, Adam Jeske, Andreas Schneider, Lorenz Leitgeber, Wawrzyn Jeske, Józef Rotch, Jan Gensler, Andrzej Frankenberg, Johann Hotter, Andreas Kaiser"

Rzecz ciekawa—że Posenerka używa tego jako dowodu „polsko-ultramontańskiego terroryzmu"!

W politycznych kołach rosyjskiego świata w Berlinie opowiadają jak donosi *N. F. Presse*, o audyencyi bar. Günzburga u cara która rzuca pewne światło na stosunki dworskie Aleksandra III. Günzburg opowiadał carowi o prześladowaniach żydów, nie owijając nic w bawełnę. Kiedy roztaczał obraz wszystkich okropności, których dopuszczano się w Bałcie, tknięty do żywego car zawołał: „To nie podobna" i wskazał na przedłożone sprawozdania, w których spawa ta całkiem inaczej jest przedstawiona. Günzburg odparł na to: „Najjaśniejszy Panie! o czem ja tutaj mówię, są to fakta które cała Europa zna" — żałośnie zaś głos podnosząc—dodał: „Przyszło niestety do tego, że cały świat żebrze dla rosyjskich poddanych". Wzruszony tem niespodziewanem odkryciem car, przyrzekał zaradzić złemu i miał wyznaczyć natychmiast z swojej prywatnej szkatuły dla pokrzywdzonych żydów 60,000 rubli. Car gdyby chciał wiedzieć prawdę—dowiedziałby się więcej podobnych „niespodzianek" o swojem państwie!

Do „*Nowoje Wremia*" telegrafują z Odessy, iż tamtejszy generalny konsul turecki otrzymał od swojego rządu zaprzeczenie rozpuszczonej przez pisma pogłoski, jakoby sułtan zgodził się na emigracyę żydów do Palestyny.

Hr. Loris Melikow ma przybyć do Petersburga w d. 3 maja.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 2 maja. Wczoraj popołudniu zgorzała Tyśmienica — spłonęły: kościół, synagoga, magistrat i około dwieście domów.

Wiedeń, 2 maja. Koło polskie prowadziło dalej rozprawy nad taryfą cłową. Podnoszono, że niektóre pozycye przeciwne są interesom Galicyi. Wniosione poprawki upadły. Ostatecznie uchwalono głosować za przyjęciem taryfy bez zmiany.

Wiedeń, 2 maja. Jako kandydatów na posadę prezydenta Szląska wymieniają prócz Zaleskiego, także hofrata Loebla i Rotky'ego.

Wiedeń, 2 maja. Do okręgów czeskich, w których wybuchły niepokoje z powodu zmowy robotników w kopalniach węgla, wysłano nowe wojska.

Wiedeń, 2 maja. Podróż księcia bułgarskiego wprost do Petersburga obudza obawę starć między Bułgaryą a Turcyą.

Berlin, 2 maja. Izba panów sejmu pruskiego uchwaliła artykuł przedłożenia kościelnego, udzielający rządowi władzy dyskrecyonalnej na dwa lata, poczem przyjęła artykuł względem wygnanych biskupów. Radziwiłł i Bniński bronili duchowieństwa polskiego. Posłowie polscy Izby deputowych interpelowali względem niemczenia dzieci polskich w poznańskiem. Centrum poparło interpelacye.

Berlin, 2 maja. *National Ztg.* potwierdza że w razie gdyby się w Egipcie okazała potrzebną interwencya, Prusy, Austrya i Rosya poprą tylko interwencyę egipską, na inną się nie zgodzą.

Petersburg, 2 maja. Zgromadzenie szlachty odbyte w sprawie sposobu złożenia życzeń przy koronacyi, odrzuciło wniosek Platonowa, aby dać wyraz przekonaniom szlachty o wewnętrznych zaburzeniach w Rosyi.

Petersburg, 2 maja. Na utworzenie floty czarnomorskiej przeznaczono 10 milionów rubli rocznie.

Petersburg, 2 maja. Ignatiew rozporządził, iż zsyłka administracyjna ma być zastąpiona nadzorem policyjnym. *Gołos* oświadcza, że jest to jeszcze bardziej wstrętne, otwiera pole do większych nadużyć, i większego ucieminężenia.

Rzym, 2 maja. Wieści o chorobie papieża są mylne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę honorowego kanonika i proboszcza stanisławowskiego ks. Isakowicza, ormiańsko-katolickim arcybiskupem we Lwowie.

Wiedeń, 2 kwietnia Posiedzenie Izby poselskiej. W dalszej rozprawie nad taryfą cłową, przyjęto klasę „korzenie" bez zmiany, po odrzuceniu poprawki Schwabego, przeciw której oświadczył się reprezentant rządu. Przy klasie „owoce południa" wnosi mniejszość dodatek, ażeby suszone figi, przeznaczon do fabrykacyi surrogatów, opłacały cło 1 złr.—Chlumetzky motywuje ten dodatek—Wurmbrand go popiera. Minister handlu na podstawie opinii Izb handlowych i przemysłowych oświadcza się przeciw dodatkowi, który też odrzucono 139 głosami przeciw 121—przyjmując dotyczącą pozycyę według wniosku większości. Klasę taryfy 4-tą i 5-tą przyjęto bez rozpraw.

Przy szóstej klasie „zboże i owoce strączkowe mąka i produkta mączne ryż" wnosi Klaicz w osobnym wniosku zupełną wolność od opłaty cłowej przy dowozie zboża i owoców strączkowych dla wewnętrznego użytku w Dalmacyi, Gorycyi, Grodzisku, okręgu karstowym i Tyrolu. Menger wnosi rozszerzenie tego uwolnienia na powiat Frywaldzki. Żąda w rezolucyi popierania obrotu tranzytowego, tak zwanego postępowania zapiskowego (*Vormerk verfahren*) i zezwolenia na kontrolowane przez władze magazyny tranzytowe. Chlumecki motywuje wniosek mniejszości, dotyczący ograniczenia wolnego od cła dowozu zboża i owoców strączkowych. Zgłosiło się 13 mowców przeciw a 10 za.

Insbruk, 2 maja. Poświęcenie pomnika dla poległych w r. 1797 pod Spingen — stało się wielką patryotyczną manifestacyą. W uroczystości brał udział namiestnik, biskup z Brix, marszałek krajowy, generałowie i wielu oficerów. Gdy na prośbę biskupa namiestnik przesłał do cesarza telegram z wyrazem niezmiernej wierności Tyrolczyków — nadeszła odpowiedź wyrażająca zebraniu szczególną cesarską wdzięczność.

Buda-Peszt, 2 maja. Dochody Węgier w pierwszym kwartale b. r. wynosiły 67,190.759 złr. — w porównaniu z rokiem poprzednim o 1.199.849 złr. więcej — wydatki wynosiły 85.973.836 złr. w porównaniu z rokiem poprzednim o 4,273.604 mniej — a zatem bilans pierwszego kwartału jest o 5.473.453 złr. korzystniejszy, niż w tymże czasie roku poprzedniego.

Berlin, 5 maja. Posiedzenie Izby panów. W naradach nad wnioskiem kościelno-politycznym minister wyznań oświadcza, iż skutkiem przedłożenia będzie daną możność odmiennego uregulowania stosunków, do których się te ustawy odnosiły. Wykonanie projektów jest możliwem także i po usunięciu art. 4. 5 wniosku rządowego, zwłaszcza, że po wielkim ze strony rządu dowodzie pokojowego usposobienia, oczekiwać można dalszych ze strony kuryi ustępstw. Przez przyjęcie paragrafu o biskupach nie jest jeszcze wypowiedziany powrót biskupów. Czy w ogóle należy zalecać zastosować ten paragraf, jest jeszcze wątpliwe — ma być tylko wypowiedziana możność zastosowania. Minister zaleca wnioski komisyi. Izba przyjęła artykuł pierwszy, drugi zaś dopiero w imiennem głosowaniu, w którem oświadczyło się 84 głosów za, a 36 przeciw. Dalszy ciąg jutro.

Berlin, 2 maja. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj w dobrem zdrowiu, i udzielił popołudniu audyencyi rosyjskiemu posłowi Orłowowi.

Berlin, 2 maja. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że doniesienie dzienników londyńskich, jakoby W. ks. Włodzimierz był przywiózł projekt zjazdu trzech cesarzy, jest zmyślone. Porozumienie trzech cesarzy jest zapewnione i bez zjazdu. Nie ma obecnie żadnych politycznych kwestyj, któreby osobistą wymianę zdań między cesarzami czyniły konieczną.

Ryga, 2 maja. Pod Hasenpoth w Kurlandyi wykonano d. 28 kwietnia zbrodnię agrarną. Na bar. Nolkena strzelono z krzaków śrutem, przy czem stracił on oko, i został raniony w ramię. Złoczyńca uszedł. Przedtem odkryto na dobrach Nolkena zamiar podpalenia.

Londyn, 2 maja. Dilke odpowiada Wormsowi, że nie wie czy Stany Zjednoczone robiły jakie kroki w Petersburgu na korzyść żydów. Rząd angielski mniema, że urzędowe przedstawienia miałyby raczej niekorzystny wynik.

Bukareszt, 2 maja. Obiega pogłoska, że minister Bratiano podał się do dymisyi w skutek postępowania senatu w kwestyi przedłożeń rolniczych.

Bukareszt, 2 maja. Rząd zwołał wszystkich senatorów i deputowanych do tajnej narady nad propozycyą Barrera w sprawie dunajskiej.

Kairo, 2 maja. Sąd wojenny skazał 40 oficerów, między niemi b. ministra Osman-Refki-Paszę, pułkownika Younga i organizatora komplotu Kalif-Paszę, na degradacyę i wygnanie do Sudanu Wyrok orzeka, że ponieważ eks-khedyw Izmaił-Pasza użył pieniędzy przez rząd egipski mu asygnowanych na stworzenie spisku, przeto kwestya cofnięcia listy cywilnej będzie panującemu khedywowi do rozstrzygnięcia przedłożona. Rząd poczynił kroki, aby zapobiedz wszelkim stosunkom Izmaiła-Paszy z Egiptem.

Konstantynopol, 2 maja. Pierwszy minister Said-pasza uwolniony z urzędu. Mniemają, że zastąpi go Abdurrahman-pasza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 2 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·65
„ srebrna „	77·45	77·35
„ złota „	94·40	94 40
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·—
4% Węg. „ „	89·05	89 15
6% „ „ złota	119·20	119 80
Losy z r. 1860	131·—	131·—
„ 1864	173·50	173·75
„ premiowe węg.	117·25	117·—
Londyn	120·10	120·—
Napoleondor	9·54	9·54
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	121·25	121 25
Lombardy	142·50	144·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·—
„ kredytowe	343·25	345 80
„ Karola Ludwika	309·—	309·25
„ Lwowsko-Czerniow	173·—	173 25
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	165·—
„ Koszycko-Bogum.	149·—	150·—
„ Północno zachodnie	209·—	209·50
„ Anglo Banku	133·—	133·75
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	166 25
Berlin dnia 2 maja 1882.		
Wiedeń	—·—	—·—
Banknoty	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	—·—	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	—·—
4% „ likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ kredytowe	—·—	—·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 2/5.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 —	121 75
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł.	100 —	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 1/5.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	318 —	321 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . za złr. 100	100 15	100 65
4	„ „ „ „ „ . . „ „ 100	92 75	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	99 30	100 —
6	„ „ Banku włościań. . . „ „ 100	— —	100 —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 65
	Wiedeń, dnia 1/5.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	76 65	76 80
4½	„ „ srebrna . . „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota . . „ „ 100	94 40	94 55
5	„ „ pap. nowa . . „ „ 100	93 —	93 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	131 —	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 25	134 75
—	„ „ 1864 bez % całe . „ „ 100	173 50	174 75
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „ . . . „ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. . . . „ „ 100	87 45	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	111 —	111 50
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 40	100 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	104 75	105 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	28 25	28 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 75	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 15	100 75

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne . . . . „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	96 25
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 90	101 15
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 60	100 80
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 40	94 60
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 20
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 —
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	133 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 70	92 90
5	Nordosty . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	— —	— —
—	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 75	112 75
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	— —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	24 75
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 25	47 75
—	Stanisławewskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	133 50	134 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . na 100 złr.	120 —	120 25

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	246 50	247 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	345 50	345 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	341 50	342 —
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	130 —	130 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	173 —	174 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2610 —	2615 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	194 50	195 25
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	309 —	309 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	173 —	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	28 50	29 —
bez %	Prag Duxer	63 50	64 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	165 —	166 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	335 —	330 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	143 50	144 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 25	161 75
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 75	165 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 54	9 55
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 99	12 03
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe . . . . „ „	121 —	121 50
	Warszawa, dnia 1/5.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 70
	Kupony	— —	1 77
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	— —	86 75
	Kupony	— —	1 65
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 60
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 35

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*